

Wprowadzenie

Zbiór szkiców i studiów zamieszczonych w tej książce obejmuje blisko półwiecze – począwszy od roku 1971 (*Podwójny portret Lizy Pareńskiej*) aż po okres najnowszy. Ich wspólny mianownik stanowi nie tylko semiotyczna perspektywa spojrzenia na dzieło sztuki jako tekst kultury. Łączy je również to, iż wszystkie wzięły się z zafascynowania autora ich urzekającą niezwykłością. Gdy w grę wchodzi wielkie osiągnięcia sztuki filmowej, w rodzaju: *Towarzyszy broni*, *La strady*, *Eroiki*, *Kabaretu*, *Śmierci w Wenecji*, *Amarcordu* czy *Manhattanu* oraz te mniejsze, z kategorii *minorum gentium* – niedoskonałe, nie do końca spełnione, należące do świata „sztuki ubogiej”, jednak na swój sposób frapujące i warte ponownego spojrzenia. I jedne, i drugie na równi przykuwają uwagę.

Z obrazem – wszystko jedno wizualnym, dźwiękowym czy audiowizualnym – trzeba pobyc dłużej. Zaprzyjaźnić się z nim, wejść w zażyłość. Bez tego nie opowie nam o sobie, nie wyjawi własnych tajemnic, nie odsłoni zawartej w nim głębi. Zawsze z powagą traktowałem słowa. I obrazy. Chcę wiedzieć, o czym do mnie mówią, co mi komunikują o świecie. Zarówno słowa i obrazy na wolności, jak i te zniewolone. Próbujące wyrazić czyjąś prawdę i kłamliwe. Sprawdzam ich sens, zawilosci, złożoność styków, grę znaczeń, podteksty, mnogość wątków, cięcia i przeskoki myśli. Staram się czytać między wierszami, dociekać ukrytych znaczeń.

My tworzymy słowa i obrazy, a one kreują nas. Dzisiaj, w epoce społeczeństwa informacyjnego widać tę dwu-

stronną zależność szczególnie wyraźnie. Jedne i drugie przemawiają. Nieraz niebezpiecznie fascynująco. Nie mówię tylko o sztuce, lecz także, a może przede wszystkim o komunikowaniu, z jakim mamy do czynienia w życiu codziennym. Dlatego tak ważne jest rozumienie i nieodzowny krytycyzm. Jedno i drugie umożliwia ludziom wymianę myśli i doświadczeń, przy równoczesnym ograniczeniu ryzyka omamienia presją ze strony struktur informacyjnych.

Patrzeć – nie znaczy widzieć. Podobnie ze słyszeniem. Widzieć i słyszeć, czyli dostrzegać, kojarzyć, pojmować, czuć, przeżywać i rozumieć. Starać się wyjść poza prozaiczną materię dosłowności danego przedstawienia. Dostrzec coś znaczącego, ważnego – i coś głębszego usłyszeć. Sztuka w przeróżnych jej odmianach, takich jak: rysunek, malarstwo, rzeźba, komiks, literatura, muzyka, pantomima, śpiew, taniec, opera, spektakl teatralny, performans czy film, kreuje szczególnego rodzaju metajęzyk. Słownik i gramatyka tego interdyscyplinarnego metajęzyka współtworzą złożony system reguł budowania i odczytywania znaczeń. U ich podstawy nieustannie bije i daje o sobie znać niewyczerpane źródło, jakim jest wieloznaczność dzieła sztuki z prawdziwego zdarzenia.

Dzieło sztuki nie jest hermetycznie zamkniętym szyfrogramem: przekazem tajemnym, z premedytacją przez twórcę zakodowanym. Z przekazami tego typu łączy je jednak to, że bez szeroko pojętego kontekstu i bez znajomości języka, w którym zostało wykreowane, staje się ono *sui generis* enigmą – ogranicza dostęp do siebie i zawartych w nim znaczeń: tak współcześnie, jak historycznie wskutek upływu czasu i nieuchronnych przemian kultury. Sztuka wytwarza nie tylko dzieła, wraz z nimi produkuje również coraz to nowe sposoby ich przeżywania, rozumienia, odmiany indywidualnej ekspresji, i style odbioru.

Nauki humanistyczne, w tym nauki o sztuce, wymagają ciągłego, nieustannie ponawianego, dialogu. Żyją i roz-

wijają się tylko dzięki niemu. Dialog toczący się między nimi stanowi klucz do rozumienia. Proces poznania wynikający z ich własnego charakteru i przeznaczenia rozgrywa się „pomiędzy” – niczym przekład dokonany z języka na język – zaś jego wynik, będący interpretacją, okazuje się rezultatem symbolicznego spotkania artysty, widza i badacza w rolach odkrywców zakomunikowanego modelu świata.

Z kolei ten osobiście wykreowany przez twórcę i odczytany przez interpretatora model świata każdorazowo stanowi niepowtarzalne w swym wyrazie uniwersum: mikroświat utworu artystycznego, będący w istocie wywołaniem obrazu z jego dotychczasowej nicości i niebytu oraz symbolicznym odwołaniem do uniwersalnego, powszechnie dostępnego, łączącego ludzi doświadczenia.

Owo intersubiektywne doświadczenie, wyrażone przez artystę w symbolicznym kształcie, ma tak czy inaczej wymiar archetypowy¹. Nie chodzi bynajmniej o zimny rozbiór dzieła artystycznego, zmierzający do inwentaryzacji jego znaczeń, lecz o poruszające naszą wyobraźnię spotkanie z nim.

Tędy właśnie toczy się i rozwija wspomniany wyżej dialog. Dzieło mówi do nas, oczekując odczytania i domagając się echa w postaci indywidualnej interpretacji, która staje się początkiem naszej rozmowy z twórcą i próbą zrozumienia symbolicznych znaczeń zakomunikowanych przez dzieło. Podstawę owego dialogu stanowi zwrotność. „Badając symbol – powiada Siergiej S. Awierincew – nie tylko rozkładamy i rozpatrujemy go jako obiekt (przedmiot), ale jednocześnie pozwalamy jego twórcy apelować do nas”².

¹ Zob. Carl Gustav Jung, *O stosunku psychologii analitycznej do dzieła poetyckiego*, w: tegoż, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, przeł. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1976.

² Siergiej S. Awierincew, *Symbol*, przeł. Zbigniew Benedyktowicz, „Polska Sztuka Ludowa” nr 3, 1988.

Kultura to ciągła uprawa. Nieustanne przeciwdziałanie entropii w sferze sztuki stanowi niezmiernie ważny aspekt kultury artystycznej. Aby temu groźnemu procesowi ztrącenia znaczenia i zanikania możliwości twórczej ekspresji oraz wzajemnego zrozumienia zapobiec, konieczne jest uważne studiowanie języka sztuki jako wyspecjalizowanego sposobu (repertuaru sposobów) komunikowania. Służy temu między innymi naukowa refleksja nad jej wytworami. Badacze sztuki byli, są i zawsze powinni być sprzymierzeńcami artystów: żyjących oraz tych, których dawno już nie ma wśród nas. Pozostają ich niezapomniane dzieła czekające na drugie wejrzenie.

Ars longa, vita brevis – powiadali antyczni myśliciele. Owszem, ale owa długowieczność wynikająca z wymowy hasła *ars longa* nie jest ani bezkresna, ani w żaden sposób z góry zagwarantowana.

Do istnienia sztuki nie wystarczą nowe dzieła. Do pełni istnienia potrzeba sztuce o wiele więcej. Żyje ona dopóty, dopóki jest formą *in statu nascendi* – zdolną nam coś głębszego zakomunikować. Badania wszelkich dzieł artystycznych kryją w sobie znamieny paradoks: odkrycie tajemnicy okazuje się jej przywróceniem. Dlatego tak doniosły dla codziennego i odświeżonego funkcjonowania sztuki bywa trud badacza, który pozwala odnaleźć utracone sensory i ponownie odczytać zatarte przez czas znaczenia danego dzieła: na drodze jego odkrywczej analizy i reinterpretacji. Radość poznawcza płynąca z tego rodzaju dociekliwości i odkrywania dostarcza tym, którzy zechcą ów trud podjąć, niezwyklej satysfakcji...